Nr. 81. We Lwowie, Niedziela dnia 6. Kwietnia 1884. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 13 marek, 5 sg.; do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 ct.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Od wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szanownych czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Przedpłata na „Dziennik Polski" wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr. — ct.
półrocznie	9 „ — „
kwartalnie	4 „ 50 „
miesięcznie	1 „ 50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr. — ct.
półrocznie	12 „ — „
kwartalnie	6 „ — „
miesięcznie	2 „ — „

Lwów 5. kwietnia.

Donosiliśmy już, że namiestnictwo lwowskie zażądało od uczniów szkoły dublańskiej z Królestwa polskiego, wykazania się legalnemi paszportami rosyjskiemi. Obecnie dochodzi nas wiadomość, że i uczniowie szkoły czernichowskiej, pochodzący z za kordonu rosyjskiego, zwrócili na siebie w ostatnich czasach również uwagę władzy policyjnej.

Symptomatyczne te oznaki zawartej pomiędzy Austrją i Rosją przyjaźni, przejmują nas głębokim żalem. Rząd austrjacki szanował w ostatnich czasach nasze uczucia i zdawał się uznawać, że kordony istnieją wprawdzie dla dyplomatów, ale nie potrafią rozdzielić serc bratnich i wytępić w nich zaszczepione przez Boga przywiązanie bratnie. Postępowanie rządu z młodzieżą zakordonową, kształcącą się w galicyjskich zakładach rolniczych, rozczarowało nas bardzo niemile, przyjaźń bowiem państw sąsiednich nie wymaga tego rodzaju *bons offices*, i wydaje nam się przekraczać granice wzajemnego obowiązku, ale nawet kurtuazji.

Nie wątpimy, że inicjatywa do tego prześladowania wyszła z łotrowskiej duszy Apuchtina, i że siepacz ten moskiewski starał się w drodze dyplomatycznej o wydalenie zakordonowej młodzieży polskiej z galicyjskich zakładów naukowych, ale nigdy byliśmy nie przypuszczali, że rząd austrjacki okaże się powolnym temu barbarzyńskiemu żądaniu.

Sprawa ta ilustrująca w żywych kolorach przyjaźń naszą z rządem, zasługuje ze wszech miar na uwagę posłów polskich w Wiedniu. Spodziewamy się, że znajdą się pomiędzy nimi tacy, co zechcą uznać jej ważność tak dla naszego kraju, jak całej Polski, i udadzą się do pana prezydenta ministrów z przedstawieniem, aby uzyskać cofnięcie nakazu wydalenia tych uczniów, którzy nie posiadają paszportów legalnych.

Trzy mandaty poselskie do Rady państwa są obecnie opróżnione.

W okręgu wyborczym miast Rzeszowa i Jarosławia ma być wybór już temi dniami rozpisany. Jak wiemy, w obydwu tych miastach podniesioną została kandydatura dra Alojzego Rybickiego, posła na Sejm krajowy i zastępcy członka Wydziału krajowego. Jeżeli dr. Rybicki przyjmie kandydaturę, nie można wątpić, że wybrany zostanie prawie jednomyślnie.

W okręgu wyborczym mniejszych posiadłości powiatów złoczowskiego i przemyślańskiego nie rozpisano dotychczas jeszcze nowego wyboru. Ze strony ruskiej postawiono znów kandydaturę dra G i e r o w s k i e g o, a agitacja rozpoczęła się już na dobre. Ze strony polskiej nie słychać o żadnych przygotowaniach, jakkolwiek przeprowadzenie kandydata narodowego w tym okręgu wyborczym przedstawia nie małe trudności.

Trzeci mandat z miasta Lwowa opróżniony został w skutek rezygnacji posła Zacharjewicza. Nie chcemy rozbierać pytania, czyli złożenie mandatu przez p. Zacharjewicza było koniecznem, bo tenże oświadcza w liście otwartym do wyborców, że zatrzymania nadal mandatu nie mógłby pogodzić ze swemi przekonaniami. Chcemy jednak tylko to zauważyć, że zatrzymanie mandatu do końca sesji już na schyłku będącej, nie postawiłoby było p. Zacharjewicza w kolizję z jego przekonaniami, a za to byłoby Koło polskie uchroniło od ubytku jednego głosu. Co do samych motywów złożenia mandatu, to każdy nieuprzedzony musi je uznać za słuszne i usprawiedliwiające postąpienie p. Zacharjewicza, który nie mogąc spełnić uczynionych wyborcom przyrzeczeń, składa w ich ręce decyzję, czy wobec bezowocności swych usiłowań ma nadal zatrzymać mandat poselski. Nie wątpimy, jaką będzie odpowiedź wyborców. P. Zacharjewicz otrzyma napowrót swój mandat, a kraj osiągnie tę korzyść, że wśród dyskusji przedwyborczej będzie miał sposobność zajrzeć w tajniki Koła posłów polskich w Wiedniu i zbadać właściwe przeszkody jałowej pracy naszej delegacji.

[redacted]

Korespondencje.

Wiedeń 2. kwietnia.
(Kolej północna.)

(L.) Po ogłoszeniu pierwszego komunikatu urzędowego krótkie streszczenie ugody zawartej między rządem a dyrekcją kolei północnej, a bardziej jeszcze po rozesłaniu odpisu całej umowy, zwolennicy kolei północnej poczęli rozszerzać wiadomość, jakoby sprawa ta była już tem samem przesądzoną i jakoby zatwierdzenie ugody w parlamencie nie mogło już natrafić na jakąkolwiek uwagi godną opozycję. Tymczasem rzecz ma się przeciwnie i mimo pozyskania kilku wpływowych osobistości tak z lewicy, jak i z prawicy Izby poselskiej, przeprowadzenie ugody z koleją północną, a bardziej jeszcze przeprowadzenie jej bez zmian esencjonalnych, jest więcej niż wątpliwem. Przeciwnie, raczej spodziewać się należy odrzucenia dotyczącego przedłożenia rządowego i dla tego też akcje kolei północnej spadają stale od tygodnia, a obecnie obniżyły się o przeszło 120 złr. na sztuce. O ile bowiem zeznają osoby dobrze poinformowane w przedmiocie kolei północnej, powstaje na lewicy rozdwojenie, tak, że zaledwie kilkunastu posłów związanych z bankami i kolejami, oświadczyło gotowość popierania odnowienia koncesji, większość natomiast, a w szczególności także posłowie z większej własności, zasiadający na lewicy, są przeciwni przywilejowi stanowczo przeciwni. Podobnie zapatruje się na sprawę tę klub czeski, gdzie dr. Gregr w sposób bardzo dobitny zwalcza usiłowania kolei północnej. Zamierza on nawet zabrać w tej sprawie głos w pełnej Izbie i w sposób nader dosadny napiętnować postępowanie tych, których w sprawie tak ważnej powodują się względami osobistemi, lub uległą wpływom koterji bankierskiej. *Narod. Listy*, redagowane przez brata deputowanego Gregra, ogłosiły też w sprawie kolei północnej kilka bardzo charakterystycznych artykułów, występujących bez ogródki za upaństwowieniem kolei północnej. W klubach Hohenwarta, Liechtensteina, Coroniniego i w Kole polskiem również liczba zwolenników kolei północnej jest bardzo szczupła, tak, że według dzisiejszego stanu sytuacji parlamentarnej spodziewać się należy odrzucenia przedłożenia rządowego znaczną większością głosów. Mimo to, potrzebnem jest, aby niezawisłe dziennikarstwo krajowe nie spuszczało sprawy tej z oka i stanowczem wystąpieniem przeciwko wszelkim pokątnym transakcjom i ustępstwom wątpliwej wartości powstrzymało od zmiany frontu tych posłów, którzy w tego rodzaju kwestjach niekiedy chwiejnie objawiają zdania i nie mogą się zdecydować na energiczniejszą obronę interesów kraju.

Mowy ks. dr. Stablewskiego i p. Schorlemera z Alst,

w sejmie pruskim podczas rozpraw nad ustawą obroczną z powodu znanej interpelacji, wniesionej przez Koło polskie.

Ks. dr. Stablewski przemówił jak następuje:

Przyznacie mi, mości panowie, że odpowiedź dopiero co dana przez ministra, tylko stwierdza spostrzeżenie, jakie zrobiliśmy oddawna już, że pan minister nie zwykł psuć izby poselskiej parlamentarną uprzejmością. (*Wielka prawda!*)

Zrozumiałem mi to bardzo, że pan minister odmawia nam wytłumaczenia powodów, dla których rząd tak występuje wobec nas; nie dziwi mię to bynajmniej u pana ministra Gosslera, gdyż takie właśnie postępowanie nie jest tylko konsekwencją przyjętego przezeń systemu w walce kulturnej. Pan minister Gossler jest zarazem wojskowym (*wielka wesołość*), wszakże niedawno temu wysoki uzyskał stopień; wobec rozwiązywania kwestji „walki kulturnej" zapewne majaczyły mu w umyśle jakieś militarno-strategiczne poglądy; osądził może, że trzeba na dwie strony rozdzielać przeciwnika, ażeby go zwalczyć tem łatwiej. Taktyka pana ministra wykazała się jasno zaraz dnia pierwszego w izbie poselskiej, kiedy wystąpował z wnioskiem o dyskrecjonalnej władzy. Że chciano poróżnić katolików, a następnie pokonać, wykazuje się i z tego, że i przy ustępstwach duchownych chciano co do innych sposobów. Od stołu ministe- [redacted] były powolne [redacted] zadziwił mię przeto krok ostatni, lecz zabolał mię wielce. Zabolała mię także nadewszystko odpowiedź pana ministra, i dotknie ona boleśnie wszystkich tych, którzy jak ja pragną gorąco pokoju, tyle dla wszystkich pożądanego. Bo jakże nas nie miało urazić w samo serce wystąpienie, które istnem jest zwierciadłem systemu rządowego, ilekroć o nas chodzi? Jakież powody ma rząd do swej uchwały? Nie ma żadnych, i dla tego ich nie wytłuszcza. Kolega mój, ks. Jażdżewski, wykazał dobitnie, że zachowanie się duchowieństwa, dotkniętego prawem obrocznem najlżejszego nie dało powodu, że przeto rząd dla tego zachodzi potrzeba nadal utrzymać to prawo, z księży niem dotkniętych ani jeden nie popadł w konflikt z rządem.

Jeżeli na tem zasadzają się nadzieje prędkiego rozwiązania kwestji arcybiskupiej, w której się wyraża przeciwne uczuciom tego rządu, żeby ks. kardynał arcybiskup Ledóchowski złożył godność arcybiskupią; jeżeli w tej nadziei zatrzymuje nadal prawo obroczne — toć raczej według prostego rozumu ludzkiego, nadzieja ta winnaby zachęcać raczej do zniesienia prawa obrocznego, nie zaś do jego utrzymania. Jeżeli to ma być pewnem parciem na Rzym, albo na drogiego nam arcypasterza, albo na obie dyecezje — to nie mamy co dziwić spekulacja taka; zdaje się bowiem, że doświadczenia wyniesione z walki kulturnej przeszły koło stołu ministerjalnego bez żadnej dla niego nauki. (*Wielka prawda*).

Łudzić się zdaje rząd królewski, że duchowieństwo katolickie jakimskolwiek niedostatkiem będzie można nakłonić, iżby samo wywierać poczęło nacisk na ukochanego arcypasterza, by sam zrzekł się godności, by postawił krok, którzyby był szkodliwym dla dyecezji i wyrządził jej boleść najwyższą. Wie to rząd królewski bardzo dokładnie, jak mniemam, aleć rząd wraz z panem ministrem Gosslerem nie mógł tego przenieść na sercu, żeby choć w jednym razie nam wymierzyć sprawiedliwość. Przykład ten ma nas nauczyć dobitnie, że na to tylko jesteśmy w państwie pruskiem, żeby bracia nasi krew przelewali na polach bitew. (*Wielka prawda!*).

Czyliż narodowe lub polityczne poglądy wysnuwać chcą na samo czoło kwestji prawa obrocznego?

Jakąż styczność mają sprawy narodowe czy polityczne z prawem obrocznem? Pieniądz ten przecież służy do kościelnych, nie zaś narodowych, czy politycznych celów. A jeśli duchowieństwo katolickie osobiście naprawdę tak niemiłem jest rządowi, to zkądże można za księży karać kościół, jego wyznawców, jakże można ścieśniać nabożeństwo? Rząd względem nas domaga się zawsze praw nie krępowanych niczem — wzajem wszelako nie poczuwa się do żadnych zobowiązań. (*Wielka prawda*).

Aliści przy kwestji majątku kościelnego ma rząd naprawdę bardzo jasne i bardzo ściśle określone zobowiązania. Jeżeli pisali znamienici prawnicy, że prawo to w ogóle jest krzyczącem potarganiem praw i układów, że niesprawiedliwością jest wstrzymywać samowolnie wypłaty, zawarowane mocą układów i praw najświętszych, to prawo obroczne w ogóle, a szczegółowo ostatnia uchwała pruskiego rządu, wraz z dzisiejszą odpowiedzią pana ministra, najlepszym są dowodem, że układy [redacted] królewskiego rządu póty mają wartość i zna- [redacted] ie, póki na rękę idą rządowi. (*Wielka prawda!* [redacted] *entrum*).

Niech mi będzie wolno poprosić pana ministra, [redacted] y sobie odczytał artykuły 5 i 8 traktatów [redacted] dzieńskiego i warszawskiego, a potem wszyst- [redacted] inne deklaracje królów pruskich; tam jasno i [redacted] le zapewniono nam wszystkie nienaruszone po- [redacted] dłości katolickiego kościoła. Aleć układy te, jak [redacted] zdaje, już ani tyle dzisiaj nie warte, co papier, którym są spisane. (*Niestety*).

Stoimy tu — po raz wtóry to mówię w wysokiej izbie — nie jako żebracy wobec rządu, by wybłagać jałmużnę — nie! stoimy tu wobec rządu pruskiego, który dłużnikiem jest naszym! On względem nas przejął na siebie zobowiązania, zagarnąwszy tak ogromne dobra kościelne. Więc fundusze państwowe nie są łaską, ale są długiem. One są skąpą odpłatą, a jeżeli w tej chwili wstrzymują i tę skąpą odpłatę, zwracając ją równocześnie wszystkim innym katolikom Prus, to wyobrazić sobie łatwo, jakie w tej chwili uczucia przepełniają dusze wszystkich katolików w Księztwie Poznańskiem, a mniemam nawet, wszystkich bez wyjątku katolików, (*Wielka prawda! w centrum*) wszystkich ludzi sprawiedliwych.

Przewidywaliśmy wprawdzie taki koniec — co do równouprawnienia bowiem zdobyliśmy doświadczeń wiele w walce kulturnej. Któż więcej od nas doznał w niej surowości losu? przypomnę tylko, że nigdzie tak bezwzględnie, jak u nas nie wykonywano praw walki kulturnej. Ksiądz arcybiskup dwa lata przecierpiał w więzieniu, dwóch innych biskupów poszło do więzienia, do więzienia wtrącono setki księży, wygnano tyluż, wytoczono procesów setki, wybito na księżach do 200.000 marek kary. (*Słuchajcie! Słuchajcie! w centrum*).

Fantowania były chlebem powszednim, urządzano obławy nocne nawet przez radców ziemiańskich, ażeby zdybać księży na okropnem przestępstwie, jak umierającym udzielają sakramentów świętych. (*Słuchajcie! Słuchajcie! w centrum*).

Nietylko w tym zakresie — ale przekonaliśmy się we wszystkich innych kierunkach, że równouprawnienie dla nas czczym dźwiękiem tylko. (*Wielka prawda! z ław polskich*).

Wystarczy jednem słowem przypomnieć szkołę. Nie będę tu prawił ogólników — niechaj raczej mówią same liczby, one dosyć wymowne! Jeżeli wyczytacie panowie w statystyce urzędowej, że dla 25 szkół protestanckich i dla 1237 katolickich szkół instalowanych jest wyraźnie 15 protestanckich, a 8 tylko katolickich inspektorów szkolnych powiatowych, jeżeli panowie słyszycie dalej, że liczba duchownych inspektorów lokalnych wynosi 240, a z nich jest 185 ewangelickich, a 55 tylko katolickich, że z 169 świeckich inspektorów lokalnych 143 jest ewangelików, a 26 tylko katolików — to mniemam, że nikt nie byłby uwierzył, do jakiego to stopnia pokrzywdzone jest równouprawnienie w państwie pruskiem, gdyby o tem nie pouczały same liczby. (*Słuchajcie! Bardzo trafnie! z ław polskich*).

Aleć dla nas nie było to zgoła nic nowego! Doświadczamy tego bowiem na każdem polu. Pytam się pana ministra: Jestże choć jeden Polak w rejencyjnych kolegjach w Bydgoszczy, albo Poznaniu? Ani jeden! Ilu katolików zasiada w obu kolegjach rejencyjnych? Podobno nie ma pięciu w obu kolegjach. A dalej: ilu radców ziemiańskich u nas, katolików? Nie ma ani jednego w całem Księstwie, o ile wiem. Ilu burmistrzów? Może z tuzin, i to pono jeszcze zbyt wysoką przyjmuję liczbę. Czy gdzie słyszano kiedy o takich wyrokach sądowych, jak u nas? Ba! i te wyroki nie zadziwiają już nikogo.

Rząd rozbudza przeciw nam namiętności, nastraja umysły przeciw nam w kraju. A skutek ten, że sądy z surowością drakońską prześladują najlżejszy objaw publicystyki. Tej przecież myśli panowie mieć nie możecie, że skoro panowie sędziowie zarzucą na siebie togę, to już tem samem zrzucą z siebie człowieka; oni zawsze jeszcze dadzą przystęp do własnej duszy podszeptom i dostrajaniom, mianowicie skoro uwierzą, że ocalają państwo surowe, pisząc wyroki.

Nie domagamy się, żeby rząd miał serca wiele dla katolików, lecz mamy prawo domagać się u rządu tego zrozumienia, że tron silne znajduje podpory w religji, która uczy „oddawać cesarzowi,

---

265

Kronika lwowska.

(Kronika w popiołach. Przebieg i przyczyny jej pożaru. Mandat prof. Zacharjewicza. Pralnie szpitalne. Bakterje. Wernyhora Matejki.)

Tydzień ubiegły rozpoczął się od pożaru, który zniszczył bogaty niezmiernie materjał, nagromadzony do dzisiejszej kroniki. Szkoda nie była asekurowaną i kronikarz ponosi wskutek tego ciężkie straty. Szczególnie żal mi uczonej dysertacji o wyższości baletu nad dramatem i tragedją, opartej na głębokich i wyczerpujących studjach kronik codziennych *Gazety Narodowej*. Zginęły mi także bardzo ciekawe notatki o złożeniu mandatu poselskiego do Rady państwa p. Zacharjewicza. Pamiętam o nich tylko, że nie jest to wcale budującą rzeczą rwać się o coś, jak dziecko o zabawkę, i wyrzucić to potem, jak robią dzieci. Myśl ta wypowiedziana tam była nierównie wykwintniejszym stylem; teraz, jako biedny pogorzelec, zmuszony jestem wypowiedzieć prosto z mosta, że szanowny profesor mógł już jako kandydat przewidzieć, iż w Kole polskiem nie znajdzie poparcia jego program kolejowy, bo Koło zna tylko jeden program, popieranie gabinetu, póki nie upadnie, i popierania następnego, skoro nastanie. Do wykonania tej misji, po złożeniu mandatu przez jednego z posłów lwowskich, braknie teraz trzech głosów, ani więc opozycja, ani większość Koła, nie mają powodu cieszyć się, że swojego czasu pan Romanowicz uległ swojemu przeciwnikowi, i sprzymierzonej z nim hidropatji, Łączności i Zgodzie, objektywności dr. Smolki. To jedno pochwalam, że zamiast spodziewanej na później jednej *hecy* przy wyborach ogólnych, będziemy mieli jeszcze i drugą z powodu wyboru uzupełniającego. Teraz może [illegible] zdecyduje się na tych parę miesięcy powierzyć mandat panu Grochowalskiemu, który ma swój osobny program wodny, ale nie da się zrazić żadnemi trudnościami i zechce pobierać djety aż do niedalekiego końca sześciolecia, nie zdejmując wcale swojego historycznego baraniego kożuszka.

Oprócz tego miałem jeszcze coś do powiedzenia o dymisji Bismarka z gabinetu pruskiego, o podatku gorzelnianym, o indemnizacji, i w ogóle o wielu bardzo ważnych rzeczach. Ale wszystko to poszło z dymem, i upadłbym zupełnie na duchu, gdyby nie to, że katastrofa ogniowa, o której mówię, wprawić może w żółtą zazdrość wszystkie primadonny i wszystkich tenorzystów całego świata. Adelina Patti, gdy pozwoli światu na chwilkę zapomnieć o sobie, dałaby może dwadzieścia tysięcy franków za to, aby opisano we wszystkich dziennikach, jak ją zomdlałą przyjaciele wynosili na rękach z płonącej kamienicy, jak ją posadzili w księgarni Łukaszewicza, i jak ją następnie wieźli skromną dryndą do cukierni Macieja Kosteckiego na „laskę" lodów. Każdy potem koncert wróciłby jej sowicie pieniądze wydane na reklamę. W ten sam sposób spodziewam się, że jakkolwiek zupełnie bezpłatnie zająłem moją osobą szerokie koła czytelników, to kronikarzowanie będzie odtąd dla mnie istną Kalifornją, chociażbym powtarzał zawsze tę samą piosenkę na tę samą nutę, jak to niestety czynią primadonny. Transporty złota, drogich kamieni, papierów wartościowych i t. p. odbieram na miejscu pogorzeli, skoro nadejdą — bukiety, wieńce, mowy kondolencyjne i gratulacyjne proszę odsełać do teatru hr. Skarbka, bo mnie się na nic nie przydadzą. Wypadek sam przez się, nie był tak przerażającym, jak go odmalowano — nieudał się bowiem municypalności naszej głęboko obmyślany plan, którego skutkiem mogło być zniszczenie dwóch najmniej dzielnic miasta, ażeby je później tem piękniej odbudować można. Wspaniałe apartamenta, które zamieszkuję, wychodzą na ulicę Ślepą, która stanowi przydłużenie ulicy Krzywej (Obrałem to miejsce umyślnie, ażeby mieć tem więcej zasługi w j a s n e m widzeniu rzeczy i chodzeniu p r o s t ą drogą). Naprzeciw moich okien, w odległości trzech papierosów, znajduje się domek bezpiętrowy, na którego strychu pozwolono złożyć tyle siana, ile się zmieściło. Jednocześnie wyprawiono wszystkie konie magistrackie po za rogatki miasta, ażeby opóźnić ile możności najwięcej przybycie sikawek i beczek na miejsce pożaru. Było więc do przewidzenia, że od jednej spadającej zapalonej gonty, siano buchnie płomieniem, i że wiatr je rozniesie po sąsiednich, bardzo blizkich i gęstych drewnianych dachach, tak że ulica Akademicka, Szymona, Fredry, Halicka i t. d. stanęłyby w okamgnieniu w płomieniach, a później jakiś Hausman lwowski — może p. Jägermann, odbudowałby to wszystko pięknie i prostokątnie w stylu znanego pawilonu. Nadto, w pobliżu zagrożonego miejsca, wykopano głęboki dół, ażeby się sikawka zbliżyć nie mogła. Wszystko to okazało się atoli bezskutecznem, z powodu, iż żołnierze z sąsiednich koszar zlali dach wodą i obsadziwszy go, strącali spadające głownie. Jeżeli tak zawsze będzie, to Lwów chyba nigdy nie doczeka się częściowego przynajmniej uporządkowania. Pożary stanowczo nie udają się u nas; może kiedy powódź dokaże tej sztuki.

Zaprzeczyć tu jeszcze muszę złośliwej wersji, rozpowszechnionej o przyczynach pożaru. Utrzymują bowiem złe języki, że przed laty jakaś redakcja, mieszcząca się w domu pana Kisielki, sprowadziła z różnych okolic naszej ojczyzny wielki zapas gorącego patrjotyzmu, w celu rozgrzania nim oziębłego ogółu. Później atoli jakimś sposobem woda dostała się do dziennika, zatopiła redakcję i jej cenne zapasy, została tylko jedna skrzynka zapomniana na strychu, pełna tego materjału, potrzebującego częstego przewietrzania, w mowach kandydackich, artykułach wstępnych i t. d. Długo zamknięta masa miała eksplodować i zapalić kamienicę co jest fałszem wierutnym. Przyczyna pożaru tłumaczy się sama przez się, jeżeli zważymy, że urząd budowniczy miejski mniej od innych śmiertelników obowiązany jest do przestrzegania przepisów policji ogniowej, a pewna jego część mieściła się właśnie w tym domu. Otóż jak wiadomo, na umieszczenie [illegible] niętych z pieca, dwa tylko dogodne miejsca znajdują się w każdej kamienicy: jedno pod schodami, jeżeli są drewniane, a drugie na strychu między starem rupieciem. Urząd budowniczy w przezorności swojej obrał to drugie miejsce, za co niniejszem niechaj mi wolno będzie złożyć mu publiczne podziękowanie — bo jeżeli kronikarz, niesiony na rękach przyjaciół, jest postacią, budzącą powszechne współczucie i pewną, że tak powiem, tragiczną grozę, to natomiast kronikarz na sznurku wiszący z okna, mniejby odpowiadał moim i całego naszego ogółu pojęciom estetyczno-dramatycznym. Nie tykam tu kwestji, ażali nie byłoby godziwszą rzeczą, ocalony z płomieni korpus kronikarski złożyć w jakiej bibliotece, albo w muzeum, a nie na kanapce u Macieja, nie mogę bowiem odpowiadać za czyny moich przyjaciół.

Miasto, które posiada stójki pożarne na to jedynie, ażeby ich nigdy nie było pod ręką, musi i pod każdym innym względem stanowić zagadkę dla ciekawego obserwatora. Po co np. istnieją rozmaite instancje zdrowotne, jak fizykat, sanitarny departament magistratu, urząd budowniczy, sanitarna sekcja rady miejskiej i miejska rada zdrowia, skoro wbrew jednomyślnej opinji wszystkich tych instancyj, pozwolono na wybudowanie pralni przy szpitalu powszechnym tuż przed oknami chorych, motywując to pozwolenie tem, że wiatr zachodni wieje we Lwowie zaledwie 60 razy do roku, czyli raz na 6 dni? Zapewne, zdaniem ojców miasta, każdy chory powinien do pięciu dni wyzdrowieć, albo umrzeć, ażeby nie mnożyć kosztów leczenia, szóstego zaś dnia będzie mu to zupełnie obojętne, z której strony wiatr wieje i jakie miazmy wnosi do sali przeznaczonej dla chorych.

A propos miazmów, czytaliśmy wczoraj zabawną historję o owym lekarzu, który przy zupełnie zdrowych zmysłach — jak zapewniają przynajmniej — ze strachu przed bakterjami dał sobie ogolić głowę, brwi i rzęsy, nie mówiąc już o brodzie i o wąsach. O ile mi wiadomo, mamy i we Lwowie uczonych, przekonanych o tem, że wszystkie [illegible] piękny widok, gdy ci panowie pójdą za przykładem swojego kolegi i zaczną roić się po ulicach z głowami podobnemi do bochenków sera ejdamskiego. Wierzę bardzo w bakterje i we wszystkie uczone odkrycia; nie mogę tedy pojąć, jakim sposobem taka kudłata ludzkość, jak nasza, nie wymarła zaraz pierwszego dnia po swojem pojawieniu się na tym świecie, i wcale wymierać nie myśli. Zapewne oprócz szkodliwych, muszą być i pożyteczne bakterje, i może cały żywot organiczny większych jestestw, jest tylko wynikiem rozmazania się i rozmaitego grupowania tych najdrobniejszych żyjątek. Prorokuję, że teorja taka, albo już jest wynalezioną, albo się wkrótce pojawi, i że kiedyś przecież przestaną nas męczyć kwasem karbolowym i innemi ingredjencjami, uważając mikroby, jako malum necessarium.

Kudłata ludzkość, z bakterjami lub bez nich, i powyższe proroctwo, prowadzą mnie, jak zwykle, sznurkiem do najbliższego przedmiotu mojej pogadanki, to jest do wystawy obrazów w sali Narodnego Domu. „Wernyhora" Matejki jest bardzo kudłatym prorokiem. Typu ukraińskiego lub w ogóle ruskiego nie mogę w nim odkryć; postać więcej fizycznie niż duchowo silna, tą potęgą swoją przypomina mi, co znam z utworów Michała Anioła. Obraz, który znam tylko z fotografji, musi, jak zwykle u Matejki, podbijać widza — jeżeli się tak wyrazić wolno — dzikiem, niesamowitem jakiemś mistrzostwem kolorytu. Dosadność w charakteryzowaniu twarzy, uderza i w czarnej kopji. Ale dlaczego ten Wernyhora wróży tylko koliszczyznę i humańszczyznę, dlaczego nie jest to ten na pół przebłagany, „pierwszy raz łzy żebrzący" duch ludu ruskiego, który mówi do szlachty:

Taj słuchajte — gdy z was Panów
Budut' trupy — budut' hłazy:
Taj gdy się wasz trup trzy razy
Pod mogiłą, rwąc do sławy,
Znów przewróci na bok krwawy;

co jest cesarskiego". — Czyliż to niejest pracą podjętą po prostu na pohybel państwa monarchicznego, jeżeli się tamuje wpływ religji na miljony jego katolików? Jeżeli przy wielkim niedostatku księży, jaki u nas zapanował, tak się korzysta z prawa do udzielania dyspensy, jak to robi u nas pan minister Gossler? Z dyspensy wykluczono u nas wszystkich księży, którzy studja odbywali w Rzymie lub Insbrucku. Są między nimi księża, którzy jako tacy byli zmuszeni nosić mundur żołnierski, byli zmuszeni składać egzamina oficerskie: i dla nich nie ma już posady duchownej w państwie pruskiem! (*Słuchajcie! Słuchajcie! w centrum i z ław polskich*).

Tam minister nie chce dawać dyspensy. Ciąży na nich grzech śmiertelny studjów odbytych na uniwersytecie, w Rzymie lub Insbrucku. — Trzecia część katolickiej ludności pozbawiona teraz u nas duszpasterstwa; z 555 probostw osierociało 177, a w nich przeszło 300.000 dusz. (*Słuchajcie! Słuchajcie! w centrum i z ław polskich*).

Są przestrzenie na kilka mil kwadratowych, gdzie ani jednego już nie ma księdza. Możeż tam wystarczyć pomoc księży sąsiednich? Czyliż to podobieństwem na takie oddalenia? Udowodniono, że pod zarządem jednego tylko proboszcza przywarwego we Włościejewkach, filiji Książa, umarło w roku ostatnim 186 ludzi bez sakramentów (*słuchajcie*) 185 ludzi, którzy daremnie w godzinę śmierci wołali o księdza, o ostatnią religijną pociechę. Tych dusz 186, które do innego przeniosły się świata wśród takich stosunków z jednej maleńkiej parafji, może być miarą bezgraniczną niedoli gmin katolickich. Niechaj później w dziejach wyryte będą na pomniku liczby te z napisem: „Ofiary wolności sumienia w Prusach!"

Jakże się brano u nas do prawa obrocznego? Przyjaciel mój, ksiądz dr. Jażdżewski, wykazał, że u nas nie uchylono prawa tego w żadnym wypadku, w jakim je uchylano po wszystkich innych prowincjach. Podczas gdy wszędzie przywrócono na wypłaty dla utrzymania kościołów katedralnych, na muzykę i inne podobne potrzeby — nie czyniono przecież tego i u nas. Mniemam, że gdzieindziej nie postępowanoby tak bezpośrednio po zamieszkach, po powstaniu, jak to dzieje się u nas, wśród najgłębszego spokoju. Bo cóż popełniliśmy? Niechże nareszcie sformułuje rząd królewski swój akt oskarżenia — to odpowiemy nań. Kolega p. Richter zarzuca nam, że popieramy kanclerza! Rząd zarzuca nam, że jesteśmy wrogami państwa. (*Wesołość*).

Nie jestże to komicznem? Cokolwiekbądź wynika ztąd, że nie stanowimy opozycji „quand même", że się nie odrywamy od Prus, że nie traktujemy polityki grawitowanej. Czyliż w tej mierze rząd ma lepsze informacje; czyliż wybadał może, że w Poznaniu knujemy spisek, gotujemy rewolucję? Miłoby nam było, gdyby takie tajemnice wykryto wreszcie na jaw. I to dziś właśnie, kiedy w tylu kierunkach materjalnych potrzeb i stanu zgodnie postępują Polacy z Niemcami, kiedy ten wspólny pochód tak błogie obiecuje owoce dla prowincji — stara się rząd przerwać ów pochód wspólny, zburzyć spokój w prowincji. Bo, że takie postępowanie tylko głęboką kopie przepaść pomiędzy obu narodowościami, to jasnem jest jak na dłoni. Panuje u nas cisza najzupełniejsza, nie cisza obojętności, ale cisza, która całą otuchę i nadzieję składa w ręce Boga i porucza miłosierdziu Boga.

Lecz, że owe kroki zaradcze, do których zaliczam także dzisiejszą p. ministra odpowiedź i jej sposób na interpelację, tylko podniecają gorycz i zniechęcenie we wszystkich warstwach naszej ludności, toć pono jest niewątpliwem. Ubolewam niewymownie, że minister Gossler w kwestji polskiej wyrobił sobie sąd tak mało spokojny i objektywny (*bardzo trafnie*).

I to także jest charakterystycznem, że minister Gossler powołał sobie z Poznania do stołu ministerjalnego konfratra Cotra Polones. (*Wołanie.*) Pan ten siedzi tam wysoko... Moglibyśmy winszować tego wyboru w naszym własnym interesie, gdyby zależało nam na tem, aby poniżać powagę rządu. Boć to już zapewne wyjaśnić zdoła każdy dostatecznie, że jeżeli komisarz rządowy zawsze jeszcze produkuje owego węża morskiego, owe polonizowanie, jeżeli na osi mniemanego spolonizowania kilku Niemców obraca wiecznie wszystkie racje pruskiej polityki kościelnej przeciw nam, to niezawodnie ktoś od niego zastosować można francuskie przysłowie: „Qui prouve trop, tombe dans l'eau."

Myślałem, że od stołu ministerjalnego prawo obroczne przedstawiać się znów w jakiemś pokrewieństwie i też od polonizowaniem Bambrów. Mojem wszakże zdaniem, pruska Izba poselska dość jest oświeconą, iżby ją zastraszać można ukazywaniem takich widm; nie odwróci ona za lada sztuczką uwagi od głównego jądra kwestji, a kwestją jest, czy usprawiedliwionem być może moralnie, czy ze względów politycznych jest potrzebnem utrwalenie stanu wyjątkowego dla polskich katolików.

Kiedyś można było w tej izbie straszyć umysły czerwoną płachtą polskiej rewolucji, aleć jeżeli dziś jeszcze tutaj jaki partyzant wstrząsa przeciw nam czerwoną chorągiewką, jeżeli nią kto szumieć poczynie w *Nordd. Allg. Ztg.* albo w *Posener Tageblacie* — nie wiem, czy tą samą ręką — to taka zabawka zdaje się prawie — rzekłbym niemal — nie mogę w tej chwili znaleźć wyrazu parlamentarnego — ale nie jest to pięknie. (*Wesołość.*) Bo czy myślicie, panowie, skoroby się wypłaciło księżom wstrzymane pensje, że księża, którzy teraz mrą z głodu, po odebraniu wypłaty większego jeszcze nabiorą apetytu na pożarcie Niemców? (*Wesołość.*) Nie dosyć, że drogiego arcypasterza naszego ściga nienawiść bezprzykładna w dziejach, jeżeli szukać nie będę analogji w prześladowaniu kardynała Consalvi przez Napoleona, nie dosyć, że nienawiść do kardynała Ledóchowskiego wybucha tak brutalnie, jak się to dzieje w pismach półurzędowych i jak się to działo poprzednio w znanej nocie, lubo na notę dał odpowiedź *Moniteur de Rome*, że ona nanaścią jest bezpośrednią na samego papieża, a *Moniteur de Rome* dodał zarazem do kardynała, że jego postawa była „pleine de dignité et de reserve" — do bolu dyecezjan, zaledwo prześladowaniem ich arcypasterza — potrzebaż było na domiar jeszcze tego, co spada dziś na nas od stołu ministerjalnego?

Nie dziwcież się tedy panowie, że uczuciom naszym dajemy folgę, boć na Boga usprawiedliwione są te uczucia! P. Hammerstein, p. Gerlach, i jak ogółem wszyscy tego stronnictwa mowcy, którzy dziś przemawiali przy wniosku do prawa obrocznego, potępili prawo obroczne; a byli również mniemania, że z d. 1. kwietnia zniesie je rząd, lecz przekonywają się tylko, że rząd królewski zagrał z nimi w prima aprilis. Dla nas zaprawdę kwestja obroczna nie jest kwestją pieniężną; umiemy cierpieć, i spełniać będziemy obowiązki bez względu na to, czy duchownym naszym wypłacone będą pensje lub nie. Lecz oburza nas to głęboko, okrzyk zgorszenia przelatuje kraj cały, odkąd powziął, że rząd królewski uważa teraz oto sposobność po temu, ażeby przekonać się jasno, że nas wolno deptać nogami. Najtrafniejszą odpowiedź dziś na pytanie, czemu wstrzymano nam pensje, byłaby pono tak bardzo prosta: ponieważ my słabi, a rząd silny i potężny! (*Wielka prawda.*)

Oxenstierna wyrzekł kiedyś, że trudnem jest zadaniem w szczęściu zachować miarę; a wszelako sądzę, że w prześladowaniu zachowywać miarę stanowczo być winno zadaniem dla prawdziwego chrześcijanina. W imię to... tragiczną jest dola sama przez się narodu polskiego. Naród, który przez stulecia piersią własną przedmurzem był chrześcijaństwa i cywilizacji (*wielka prawda!*), który krwią swoich synów stwarzał cywilizacji zachodniej możność swobodnego rozwoju, naród, który żyje, ma dzieje wspaniałe, bogate piśmiennictwo, miłość do narodowych wspomnień, do ziemi ojczystej... pozbawionym jest samodzielności politycznej! To samo twardym dla narodu jest losem! Wielu się w położeniu naszem, bezwzględnie umieli ocenić i dzielić nasze uczucia. Lecz jeżeli nas kłują tak drobnemi, rzekłbym, szykanami — boć nie są to ideje polityczne, które rządą takimi środkami zaradzono. (*Wielka prawda!*) jeżeli nad powiększą a nam, to już nie wiem zaprawdę, czy poganin Cato nie jest charakterem wielce słodkim z swoim „caeterum censeo". Kartagina była nieprzyjaciółką śmiertelną Rzymu, była niebezpieczną, nieprzebłaganą przeciwniczką Rzymu. Przeciwnie, z karty historji, wiecie panowie, a znajdziecie, że polscy to królowie stali nad kołyską pruskiej monarchji, że na żadnej stronicy polskich dziejów nie są zapisane lecz zaprawdę wyryte są zgoła inne! (*Wielka prawda.*)

Środki zaradcze, jak to ostatnie, do żadnego nie prowadzą celu. Nas właśnie mają na myśli, gdy tego wielki mąż stanu, Prusak Stein: „Nie prawem wyjątkowem, a jedynie prawem, jedynie sprawiedliwością" (*Wielka prawda*).

Środki zaradcze, które nadomiar bez pozoru nawet słuszności, jak powiadają głosy wszystkich dzienników, a nawet *National Ztg.*, które bez jakiegokolwiek celu pochwytnego, ludności tak dotkliwą wyrządzają krzywdę, ludność znieważają, takie środki wyglądają iście (nie mogę użyć innego wyrazu) na ograniczania, które się i nieszczęścia i niepociechy. Przypomnę tu słowa wyrzeczone kiedyś przez szlachetnego męża stanu: „Il n'y a rien de plus mauvais, que l'injustice le malheur!" (*Oklaski w centrum i z ław polskich*). (D. n.)

Rada państwa.

Wiedeń 4. kwietnia. (*Tel.*) (Z Izby panów.) Dziś obradowano nad budżetem i ustawą skarbową na rok 1884, które przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu bez żadnych zmian. Do rozprawy ogólnej nikt nie zażądał głosu, w szczegółowej przemawiał tylko Helfert nad budżetem ministerstwa oświaty, zalecając odnowienie starożytnych zabytków kraju, szczególniej w Galicji i Dalmacji. Izba przyjęła układ państwowy w sprawie wykonywania sądownictwa w księstwie Lichtenstein. Następne posiedzenie nie zostało oznaczone.

Wiedeń 3. kwietnia. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów zagaił prez. Smolka, o godzinie 10. min. 20. przed południem. Na ławie ministerjalnej obecni: hr. Pino i dr. Pražak. Nasamprzód odczytano interpelację do ministra handlu, wniesioną przez dep. Herbsta, Tomaszczuka, Chlumeckiego, Koppa, Sturma i towarzyszy. Interpelanci zapytują ministra, czy prawdziwe są pogłoski, że ma być wydaną nowa ordynacja wyborcza dla tej Izby, jakkolwiek dotychczas wbrew wyraźnym postanowieniom dotyczącej ustawy z 29. czerwca 1868, nie zasięgnięto w tej materji opinji interesowanej Izby.

Po interpelacji dep. Fürnkrauza do przewodniczącego komisji gospodarczej, w kwestji rozporządzeń przeciw rozszerzaniu się *phyloxery* i odnośnej odpowiedzi hr. Hohenwartha przystąpiono do porządku dziennego.

Projekt do ustawy w sprawie kraińskiego funduszu indemnizacyjnego, jak niemniej zamknięcie rachunków za rok 1881, przydzielono komisji budżetowej.

Ustawę o utworzeniu fideikomissu Czarkowskich, odesłano na wniosek p. Grocholskiego do komisji prawniczej.

Nastąpił teraz dalszy ciąg rozprawy nad reformą podatku gorzelnianego. Paragrafy 31. 35. 42. 44. 47. i 48 przyjęto bez dyskuzji w myśl wniosków komisji.

Przy §. 50 (wyzyskanie alkoholu) zwrócił uwagę dep. Hippoliti, że stanowi on zasadę niesprawiedliwą dla interesowanych. Po odpowiedzi reprezentanta rządu, szefa sekcji Baumgartnera, przyjęto paragraf ten według przedłożenia komisji. Bez dyskusji przyjęto również §§. 51. i 56. Po małej wymianie zapatrywań uchwalono dalej §. 61 — poczem przyjęto wszystkie paragrafy do końca bez rozpraw. W ten sposób przeszłą ustawa o podatku gorzelnianym w drugiem czytaniu, poczem zarządzono trzecie czytanie.

Przyjęto w końcu rezolucję komisji gorzelnianej, wzywające rząd do wypracowania nowych i rewizji istniejących przepisów — przy współudziale ekspertów — któreby uwzględniały życzenia i interesu producentów gorzelnianych.

Po zawiadomieniu prezydenta, że dep Zacharjewicz złożył swój mandat i po interpelacji dep. Sturma tudzież towarzyszy w kwestji berneńskiej wyższej szkoły technicznej, pożegnał dr. Smolka posłów życzeniem wesołych świąt i naznaczył najbliższe posiedzenie na dzień 25. bm

Sprawy zagraniczne.

Berlin 4. kwietnia. *Nordd. A. Ztg.*, omawiając interpelację posłów polskich w sprawie archidyecezji poznańskiej, powiada: Zbliżenie się Rosji do Niemiec powitanem zostało w całych Niemczech, jako pocieszający symptom pokojowy. Interesa ludu niemieckiego domagają się starannego pielęgnowania i utrzymania trwającego od wieku stosunku pokojowego z Rosją. Sądzimy, że i mówiąca po polsku ludność w pruskich prowincjach wschodnich jest wdzięczną cesarzowi, iż utrzymał pokój na granicy wschodniej. Polskie stronnictwo, marzące o powstaniu, a opierające się przeważnie na szlachcie i duchowieństwie, oddawało się natomiast w ostatnich latach nadziejom, do urzeczywistnienia których pierwszym warunkiem była wojna Rosji przeciw Niemcom i Austrji. Stronnictwa rewolucyjne nie liczą się nigdy z nieszczęściami i spustoszeniami, jakie pociąga za sobą wojna i dlatego łatwem jest do zrozumienia, że nieprzyjaciele pokoju, skoro zostały unicestwione nadzieje wywołania wojny, chwycili się zwyczajnych środków, celem utrzymania także wśród pokoju nieprzyjaznych dla Niemiec agitacyj w owych prowincjach. *Nordd. Allg. Ztg.* zarzuca klerykałom i centrum, iż przez poparcie interpelacji polskiej dowiedli ponownie nieprzyjaznego dla państwa usposobienia. Centrum klerykalne jest punktem przyciągającym dla wszystkich nieprzyjaciół państwa, dla Francuzów, Welfów, Duńczyków i Polaków. Rząd ani zatrwoży się z powodu podobnych objawów, ani też da się nakłonić do innej polityki wobec katolików. Artykuł ten, napisany w tonie nadzwyczaj ostrym, dowodzi, że minister Gossler działał w porozumieniu z ks. Bismarkiem, dając szorstką odprawę na interpelację Koła polskiego.

KRONIKA.

Lwów dnia 5. kwietnia.

Wiadomości osobiste. Dziś zmarł na apopleksję szanowny powszechnie radca namiestnictwa Sylwery Thullie. — Lekarz kąpielowy w Szczawnicy, dr. Trembecki, otrzymał tytuł radcy rządowego.

† Aurelia z Giebułtowskich Morelowska, jedna z niewiast, które podtrzymywały święty znicz miłości ojczyzny, wdowa po śp. Antonim, właścicielu dóbr ziemskich i więźniu stanu z roku 1846, zmarła wczoraj we Lwowie w 76 roku życia. Śp. Aurelia jako Sanoczanka odznaczała się gorącą miłością ojczyzny i cnotami obywatelskiemi, oddając w latach 1831, 1846 i 1863 całe swe mienie na cele narodowe. Zmarła nie znała co to upadek ducha i zwątpienie — przeciwnie zawsze i wszędzie rozżarzała w młodem pokoleniu ten ogień święty, który jest kierownikiem w działaniu na polu spraw narodowych. Opatrzność pozwoliła jej doczekać się późnej starości, i cieszyć się z dorosłych swych dzieci i wnuków. Cześć jej pamięci!

[redacted]

…ożeństwa jutrzejsze. W kościele katedralnym sumę celebrować będzie ks. kan. Manastyrski, a kazanie powie ks. Widajewicz. — W kościele OO. Dominikanów sumę będzie mieć ks. prowincjał Nowakowski bez kazania. — W kościele OO. Bernardynów sumę celebrować będzie ks. Łukasz Dankiewicz, a kazanie powie ks. Symforjan Gdowski. — W kościele OO. Karmelitów nabożeństwo zwykłe.

Dla chorego weterana z r. 1830/1 złożył pan A. Laszgiewicz 1 złr.

Balet. Lubownicy „głębi" poz baletniczych i strzelających *ad astra* wdzięków nóżkowych, pocieszają się wielce obiecującym prognostykiem dalszego trwania tych „biesiad," albowiem afisze teatralne nie zapowiedziały urzędownie, że wczoraj odbył się rzeczywiście ostatni występ baletu polskiego. Być więc bardzo może, że odżywieni „święconem" duchowo i cieleśnie, weźmiemy z uniesieniem spektatorski udział w iście płomienistych mazurach, krakowiakach, oberkach, a szczególnie w czardaszach, którym wczoraj, specjalnie pani Gasikiewiczowej i p. Zabczyńskiemu, z taką frenezją przyklaskiwano.

Szkoła w Zakopanem zostanie według projektu ministerjalnego rozszerzoną pod względem technicznym, najpierw przez zaprowadzenie w niej przemysłu ciesielskiego i budowniczo-stolarskiego, a później wciągniętoby do zakresu tej szkoły także naukę budowy młynów i sporządzania sprzętów gospodarskich, domowych, oraz kołodziejstwa. Wnioski dyrekcji tej szkoły co do jej przyszłego rozszerzenia, w wyż wskazanych kierunkach, zostały już przedłożone ministerstwu, które zawiadomi Wydział kraj. o dalszych zarządzeniach, skierowanych ku uzupełnieniu szkoły nowemi kursami. Co do podniesionej przez Wydział kr. sprawy ustanowienia stypendjów naukowych dla wykształcenia sił nauczycielskich, dla przyszłych nowych oddziałów szkoły, decyzja dopiero później może nastąpić, gdyż najpierw ustalić wypada program rozszerzenia szkoły, zanim będzie można orzec o potrzebie kwalifikacji sił nauczycielskich.

P. M. Malinowski, prezes rady Domu Narodnego, przesłał nam dziś następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „Wiadomość, podana w *Dzien. Pol.* (nr. 80. z 5. kwietnia), że Szpunder i Załuski byli przedmiotem zbiorowej owacji w Narodnym Domu, mianowicie na cześć ich urządzono raut i wręczono każdemu po 300 złr. — nie ma żadnej prawdziwej podstawy". Sprostowanie powyższe podajemy z tą uwagą, że ową wiadomość zaczerpnęliśmy z *Kurjera Lwowskiego.*

Zarząd towarzystwa ogrodniczego rozesłał pod adresem niektórych wydziałów powiatowych i rad szkolnych nasiona ogrodowe najcelniejszych gatunków, celem bezpłatnego rozdania szkołom ludowym i zobowiązania tychże, ażeby w swoim czasie doniosły o plonie uzyskanym. Takie same nasiona dało towarzystwo ogrodnicze także zarządowi Kółek włościańskich. Szczepy, przeznaczone dla Kółek włościańskich i dla szkół ludowych, mają być bezpłatnie im rozesłane w pierwszej połowie bież. miesiąca.

Morderstwo. W nocy na 16. marca zastępca wójta w Bednarówce, w Husiatyńskiem, Hryńko Błyszczak, w powrocie z Trojanówki do domu zamordowany został drągiem przez niewiadomych złoczyńców, którzy czatowali na swą ofiarę w zasadzce. Po zrabowaniu kożucha, mordercy wrzucili zwłoki do Zbrucza. Przyczyną tej zbrodni była, jak się zdaje, zemsta, a poszlakowani o jej sprawstwo 4 włościanie zostali uwięzieni.

Kradzież w kościele. W Bohorodczanach w kościele łac. skradziono ze skarbonki, na trzy kłódki zamkniętej, 150 zł. w banknotach. Sprawcy kradzieży nie zostali dotąd wykryci.

W kopalni oleju ziemnego p. Dembowskiego w Ropicy Ruskiej, w Gorlickiem, spadł 28. marca robotnik Jan Apela do 100 metrów głębokiego szybu i zabił się na miejscu. Przeciw zarządcy kopalni wdrożono śledztwo sądowe.

Mianowania. Prezydjum lwowskiego wyższego sądu krajowego mianowało kancelistę sądu krajowego we Lwowie, Ign. Stanisławskiego, oficjałem wyższego sądu kraj. we Lwowie.

Prezydjum krajowej dyrekcji poczt i telegrafów mianowało asystenta pocztowego Stan. Horodyskiego w Krakowie oficjałem pocztowym w Jarosławiu, zaś ekspedjenta poczt. Lud. Hochleitnera w Krechowicach asystentem poczt. w Rzeszowie.

Zmiana garnizonu. Według najnowszej *ordre de* [redacted] liczniejszy udział w zebraniu. Osobne zaproszenia nie będą rozesłane.

Proces Kraszewskiego, który się rozpocznie dnia 12. maja, przeprowadzony będzie jawnie; tylko przy odczytaniu takich dokumentów, które muszą koniecznie zostać w tajemnicy, zarządzoną będzie rozprawa tajna.

Orzeczenie zasadnicze. Niejaki Antoni N., dawniej katolik, ogłosił się przed rokiem bezwyznaniowym. Zamierzając poślubić osobę wyznania katolickiego, gotów był złożyć deklarację, że przyszłe swoje potomstwo wychowa w religii katolickiej. Odnośny ordynarjat biskupi udał się do ministerstwa spraw wewnętrznych, wyrażając zapatrywanie, iż Antoni N. nie może zawrzeć ważnego małżeństwa z powodu przeszkody różnicy religji, określonej w § 64 kodeksu cywilnego, który postanawia, że pomiędzy chrześcianami a osobami niewyznającemi religii chrześciańskiej ważne małżeństwo być nie może. O bezwyznaniowym nie można powiedzieć, że wyznaje jakąś religję, a chrześcianizmu bez wyznania nie ma. Ministerstwo orzekło, że póki N. nie dowiedzie w sposób pewny, iż wyznaje religię chrześciańską, nie może zawrzeć ważnego związku małżeńskiego z katoliczką.

Śmiertelność we Lwowie. W tygodniu 13. od 23. do 29. marca br. wynosiła ilość zmarłych 32 płci męskiej, 46 żeńskiej, razem 78, o 13 więcej, niż w 12. tygodniu. Średnia dzienna śmiertelność 11·1, śmiertelność roczna 35·5 na 1000 mieszkańców. Zmarli na: dyfterję 1, krztusiec 3, durzycę 3, gruźlicę 22, zapalenie przewodu oddechowego 7, zapalenie kiszek 2, śmiercią gwałtowną 1, na ospę 1, na inne rodzaje śmierci 38.

Na wodowstręt zmarł w Czerniowcach dnia 2. b. m. słuchacz filozoficznego wydziału na tamtejszej wszechnicy, 20-letni Józef Klement. Ukąszony w grudniu r. z. przez psa wściekłego, uległ nieszczęsny po trzech miesiącach tej okropnej chorobie.

W Suczawie rozwiązaną została, z polecenia władzy politycznej, tamtejsza rada gminna. Powodem tego były podobno niesnaski i spory ustawiczne pomiędzy sławetnymi ojcami tego nadgranicznego etapu. Sprawy urzędowe, aż do nowych wyborów, objął delegowany z Czerniowiec komisarz rządowy, p. Dymitr Magior.

Jako curiosum podaje czern. *Gazeta Polska*, że sąd powiatowy serecki ogłosił licytację gospodarstwa włościańskiego w Trebleszczach na Bukowinie, dla zaspokojenia pretensji gr. orj. funduszu religijnego, wynoszącej 69 ct. w. a. Gospodarstwo ocenione jest sądownie na 260 złr., a koszta rozpisania licytacji wynoszą 18 złr.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 4. kwietnia. Skradziono pani A. Gz. l. 3 ul. Ołowa torebkę ręczną z kwotą 41 złr. notami po 5 złr. i 66 ct. drobnemi, pugilaresikiem z kwotą 3 złr. i z arkuszem płatniczym wdowy po urzędniku p. Ludwiki Lipińskiej, a w Rynku na targu kramarzowi panu W. Szkraba z wozu skrzynię, zawierającą 3 ręczne harmonie, 25 większych i tyleż mniejszych ruskich książeczek do nabożeństwa, kilkadziesiąt medalików, krzyż cynowy, zabawki dziecinne i drukowane pieśni polskie i ruskie wart. 46 złr. — Pan J. T. zgubił kartkę zastawniczą zakł. zast. i kred. na srebrny zegarek zastawiony za 2 złr. Pani P. P. ul. Misjonarska l. 7 stalowy łańcuszkowy woreczek ze złotym pierścionkiem z perełką i 2 złr. Pan K. Z. l. 39 plac Gołuchowskich w registr. sądu kr. cyw. notatkę zawierającą 5 losów Czerwonego Krzyża, kartkę zastawniczą zast. banku kred. za złoty kulczyk zastawiony za 1 złr. 50 ct., fotografię, listy i wizytowe bilety. — Znaleziono 2 chusteczki kolorowe i damską koszulę. — Aresztowano Józefa Podgórskiego, czeladnika piekarskiego, za uszkodzenie cielesne swego majstra; Wasyla Torbę za kradzież tłomoka z wozu; Franciszka Bigińskiego przy sprzedawaniu żelaznej klamry na doniesienie Sary Chabeles, gdyż sprzedał jej przed kilku dniami 3 paczki ćwieków, które miasto tychże zawierały kamyki.

Warszawa 3. kwietnia. Drugi z kolei wykład hr. Dzieduszyckiego o „Ostatnich poganach", odczytany również jak pierwszy, w zastępstwie nieobecnego autora, przez p. Marjana Gawalewicza, poświęcony był zarysowi usiłowań, podjętych przez ostatnich filozofów świata klasycznego, celem ujęcia obumierających już podówczas zasad religji pogańskiej w rozumowe karby filozoficznego systemu. Główną część prelekcji wypełniło zobrazowanie metafizycznych zasad neoplatonizmu. Protoplaści tej szkoły, jako to Philo i Numenius, nie byli tu uwzględnieni zupełnie; natomiast słuchacze mieli możność dokładniejszego obznajomienia się z teorją właściwego twórcy szkoły neoplatonicznej. Plotyna (205 — 270 po nar. Chr.), którego nauka o trójcy i zarazem jedności wszechbytu (istność, rozum, duch) i ekstazie, jako źródła prawdziwego szczęścia i cnoty, podaną została w dość obszernem obrobieniu.

W końcu oddał prelegent w kilku słowach hołd zasługom Porfirjusza (w III. wieku), który wszystkie aforystyczne pisma swego mistrza w systematyczną całość zebrał i przytoczył treść poglądów Jamblicha († 330 r.), który teologiczną metafizykę Plotyna rozwinął w duchu bardziej dla ogółu dostępnym.

P. Gawalewiczowi za umiejętne odczytanie wykładu słuchacze podziękowali oklaskiem. Trzeci i ostatni odczyt w tej samej materji, który będzie zarazem ostatnim w cyklu tegorocznych prelekcyj na rzecz ochron wiejskich, odbędzie się jutro (4 bm.) o godz. 6ej wieczorem.

Wiedeń 4. kwietnia. Dziś została otwartą wy- [redacted] a ornitologiczna. Aktu otwarcia dokonał minister [redacted] ictwa w zastępstwie arcyks. Rudolfa, który oso- [redacted] ie otworzy dopiero kongres międzynarodowy ornito- [redacted] czny i będzie brał udział w obradach sekcyj. Wy- [redacted] a jest nader świetną, zajmującą, malowniczą, u- [redacted] naiconą. Najcenniejsze okazy są: grupa polarna, [redacted] tyczny krajobraz i ptaki z wyspy Jan Mayen, wy- [redacted] ujące na gniazdach; średniowieczna izba sokolni- [redacted] ze wszystkiemi przyborami, według pomysłu Ma- [redacted] a; woljery z menażerji w Schönbrunnie z europej- [redacted] mi i egzotycznemi ptakami; wielki zbiór okazów z [redacted] nji słynnego podróżnika Finscha; 4 rodzaje apa- [redacted] w, w których się kurczęta sztucznie wylęgają; [redacted] pletny zbiór wszelkiego drobiu. Do najcenniejszych [redacted] ów należą dwa polskie, które poniekąd ratują [redacted] kłą naszą obojętność na dobre imię w sferach nauk [redacted] ialnych. Są to nawet unikaty. Hr. Włodz. Dzie- [redacted] ycki nadesłał zbiór 35 orłów, każdy innego ro- [redacted] u, wszystkie w Galicji upolowane. Ulanowski z [redacted] kowa 8 żywe wielkie i bardzo ładne kuropatwy [redacted] kaskie, które mogą być rozplenione i przyswojone [redacted] drób domowy, i które podobno arcyks. Rudolf [redacted] nabyć. Akademja umiejętności nadesłała polskie [redacted] ła ornitologiczne, szkoda tylko, że nie mają one [redacted] nej szafki i stosownych napisów, tak, iż gubią [redacted] wśród innych i tylko z katalogu można się o nich [redacted] iedzieć. Hr. Kazim. Wodzicki nie mogąc przybyć na kongres, nadesłał tylko zbiór swych pism, które mają być arcyks. Rudolfowi ofiarowane.

Kongres ornitologiczny rozpocznie się dn. 7. bm. Połączony jest z wycieczkami i polowaniem nad Neusiedlersee. Zjazd będzie bardzo liczny. Czy z Polaków przybędzie kto więcej, prócz hr. Włodzim. Dzieduszyckiego i Ulanowskiego, dotąd niewiadomo. Podobno prof. Dybowski ma jeszcze na czas zdążyć.
(*Czas.*)

Tryumfy Mierzwińskiego w Wiedniu z każdym dniem są świetniejsze. Cały Wiedeń mówi tylko o Mierzwińskim. Dwór jest nim zachwycony. Zauważono, że cesarz darzył go oklaskami, jak rzadko. Bar. Rotszyld dał onegdaj obiad dla znakomitego artysty, na który zaprosił księstwo Metternich, oraz Paulinę Lucca, która zalicza się do najgorętszych wielbicielek Mierzwińskiego, i która w dniu pierwszego jego występu ofiarowała mu prześliczną lirę z kwiatów. Fotografij Mierzwińskiego pełno w Wiedniu. Artysta, który wśród największych powodzeń nigdy nie zapomina o swych rodakach, śpiewać ma na rzecz „Ogniska polskiego" w Wiedniu.

Żonie Schlossarka, na wniesioną przez nią prośbę o ułaskawienie męża, odpowiedział cesarz, że zobaczy, co się da zrobić w tej sprawie.

Taniec z rozkazu. Pewien niemiecki dziennik donosi z Berlina: Na bal przy cesarskim dworze zaproszono po raz pierwszy pannę Bleichröderównę, córkę znanego milionera — bankiera. Wobec powszechnie panującego przeciwko żydom uprzedzenia, panna Bleichröderówna przesiedziała w samotności cały wieczór balowy, nikt się do niej nie zbliżył, ani ją do tańca nie prosił. Takie lekceważenie miljonowej fortuny oburzyło piękną bankierównę i rozgniewana opuściła cesarskie salony, dosiedziawszy w nich jednakże aż do samego końca balu cierpliwie. Na drugi bal panna Bleichröderówna znowu otrzymała od dworu zaproszenie. Niepomna doznanej „nietolerancji", pospieszyła jednakże znowu na bal, gdzie w skromnej zaciszy mogła podziwiać, jak się inne osoby bawiły. Spostrzegł to jednakże następca tronu „der Gottesfurcht und der edlen Sitte", skinął na pierwszego lepszego tańczącego oficera i polecił mu, aby ową samotną damę zaprosił do następnego kadryla. Oficer tedy przystąpił do pięknej bankierówny i rzekł: „Z rozkazu jego cesarskiej wysokości następcy tronu zapraszam panią do kadryla." Możeby kto sądził, że piękna bankierówna, obrażona tem zaproszeniem „z rozkazu", odmówiła? Gdzie tam! Poszła tańczyć z dowcipnym oficerem, nie czując się wcale obrażoną!

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dziś w sobotę dnia 5. kwietnia pierwsze przedstawienie pani Celiny Chaumont i artystów francuskich z Paryża: „Kuglarka" (La Cigale), komedja w 3 aktach pp. Meilhac i Halevy.

Wystawę obrazów Matejki zwiedza publiczność od dwóch dni o wiele liczniej, jak przedtem. W skutek tego hr. Cieszkowski zezwolił na pozostawienie obrazów we Lwowie jeszcze przez cały tydzień.

Wieczór muzykalny. W przepełnionej publicznością sali Towarzystwa muzycznego odbył się

I nie zdejmie wieka z trumny;
Taj świat przeklnie i pioruny —
To jak stanę ja dziad rzewny,
Jak mu rzęsę łzą uroszę,
Po żebracku jak poproszę;
Jak ja lirę upokorzę,
I na sercu mu położę,
I do czoła mu przycisnę,
I przeszłością w oczy błysnę,
Starych dum nasypię w uszy:
Klnę się na duch, że się ruszy,
Taj swą twarzą księżycową
Spojrzy na was jak upiory.
Otóż macie moje słowo,
Macie dumę Wernyhory!
A stepowe gdzieś miesiące
Wiedzą — o czem ja nie wiedział:
Czemu ja przez usta drżące
Wam przekleństwa nie powiedział.

Gdybym był wielkim malarzem, musiałby mi Platon Kostecki, po kieliszku dobrego węgrzyna, wyśpiewać te wiersze, a jego rysy pełne zachwytu i dobrej woli też wróżby, przeniesione na płótno, dałyby mi od razu nie Mojżesza, nie barda skandynawskiego albo keltyckiego, ale prawdziwego Wernyhorę, jak go odtworzył Słowacki i jak on żyje w tradycji i pojęciach ludu. Wróżbę lepszej przyszłości, jak w niejednej poprzedniej kompozycji Matejki, sztucznie może pachnie na pierwszym planie, trochę, jak mi się zdaje, bezmyślnie zadumane. Ale taki to już zwykle los krytyków; gdy im podadzą choćby najpiękniejszy pomnik, wet mają o jakiejś innej, spotęgowanej według ich gustu, żeby mi się nie wydał owca w oryginale, będą się wystrzegać patrzeć nań oczyma recenzenta, i stokroć lepiej na tem wyjdę.

Jan Lam.

...czorzy czwarty z rzędu wieczór muzykalny tegoż Towarzystwa. Program wieczoru składał się wprawdzie tylko ze czterech numerów, ale z numerów tak doborowych, że premiowanie jednego przed drugim przywilejem pierwszeństwa jest prawie niepodobnem. Bohaterem, uwieńczonym największym sukcesem w tych konkurencyjnych zapasach artystycznych, był p. Duzlakiewicz, wiolonczelista. Najsłabszy trudnościami technicznemi „Koncert" Servais'go, odegrał pan D. prawdziwie popisowo, z wiernem oddaniem wszystkich zalet samegoż utworu. Hucznemi oklaskami i pięciokrotnem wywołaniem nagrodziła publiczność występ ten młodego naszego wirtuozy. Doskonale towarzyszył mu na fortepianie dr. Tchorznicki.

Znany nasz lwowski kwartet smyczkowy (panowie Wolfsthal, Słomkowski, Kozłowski i Wollmann) nie myśli zapewne sam o tem, by iść w zawody z kwartetem florentyńskim lub Hellmesbergerowskim; mimo to wywiązuje on się zawsze poprawnie ze swojego zadania. Tak też było i wczoraj z wykonaniem kwartetu (b-dur) Brethovena.

„Noc" Rheinbergera, mięszany kwartet wokalny (sopran, alt, tenor i bas) z towarzyszeniem kwintetu instrumentalnego, bardzo się podobała. Czystość intonacji, precyzja we frazowaniu i zgodność w „tutti" świadczą chlubnie o przymiotach muzykalnych wszystkich czynników wykonawczych. Pod względem siły nie dorównuje alt trzem innym głosom; dobrześmy więc zrobili, gdyby sopran i tenor, a szczególnie ten ostatni, przytłumili nieco swoje tony.

Szerokim stylem odznacza się „trio" Dworzaka na fortepian, skrzypce i wiolonczelę (pp. Tchorznicki, Wolfsthal i Duzlakiewicz). Utwór to — może tylko nieco za długi — głęboko pomyślany, a tak pod względem tematowym, jakoteż w kierunku układu znakomicie przeprowadzony. Kompozytor umiejętnie wyzyskał wszelkie dodatnie strony każdego z trzech instrumentów, lubo też w docenie z szczególniejszą predylekcją traktował partję fortepianową, którą też oddał p. Tchorznicki z prawdziwym artyzmem. (d)

P. Włod. Czaplicki, autor znanej powszechnie „Czarnej księgi", „Carskich na Litwie rządów" i „Horodzanny", będzie miał w poniedziałek 7. b. m. w sali ratuszowej o godzinie 7. wieczór wykład o Syberji. P. Czaplicki urządził był przed kilkoma tygodniami prelekcję na ten sam temat w Wiedniu i zyskał tam ogólny aplauz słuchaczów, jak również nader pochlebną ocenę sprawozdawców dzienników. Nie wątpimy ani na chwilę, że pod każdym względem większe jeszcze powodzenie będzie miał pan C. u nas, gdzie wszyscy dobrze pamiętamy gorączkowe zajęcie, które ogólnie budziły krwawe jego opisy Sybiru i rosyjskiej gospodarki w ziemiach naszych. Bilety na ten wykład nabywać można w księgarniach Gubrynowicza i Czajkowskiego.

XI. zwyczajne Walne Zgromadzenie akcjonarjuszów gal. Banku kredyt.

Lwów 5. kwietnia. Po godzinie 12. zagaił posiedzenie ks. Adam Sapieha. Obecnych 16 akcjonarjuszów, reprezentujących 2.830 akcyj a 24 głosów. Ze strony rządu obecny p. radca namiestnictwa Mosch, protokół spisuje pan Laskowski.

Dyrektor p. Simon odczytał następujące sprawozdanie Rady zawiadowczej:

„Rok 1883 należał do pomyślniejszych lat naszego zakładu; jeżeli jednak dywidenda, której wypłatę proponujemy panom, nie przewyższa dywidendy z roku ubiegłego, pochodzi to jedynie stąd, że uznaliśmy za stosowne dość znaczną część otrzymanych zysków użyć na odpisanie tych należytości, których zrealizowanie zdawało się nam nastręczać pewne wątpliwości.

Przechodząc do pojedynczych części naszej działalności, zaznaczyć musimy dalszy nasz udział

Przedsiębiorstwo nasze odnoszące się do eksploatacji wosku ziemnego w Borysławiu, po zwalczeniu nadzwyczajnych trudności technicznych i administracyjnych, ostatecznie uregulowanem zostało, — eksploatacja wosku ziemnego jest już w pełnym rozwoju, a rezultaty, jakie obecnie otrzymujemy są tego rodzaju, że wbrew wszelkim tendencyjnie rozsiewanym niekorzystnym pogłoskom z całą stanowczością oznajmić panom możemy, że mamy nie tylko nadzieję, ale zupełną pewność, że przedsiębiorstwo to należeć będzie do najzyskowniejszych przedsiębiorstw przemysłowych w kraju, a nasz w niem udział przyniesie akcjonarjuszom banku naszego bardzo znaczne korzyści.

Wierni postawionej zasadzie, aby przypadającą nam z interesu Borysławskiego prowizję zrealizować dopiero po odstąpieniu praw naszych towarzystwu akcyjnemu, nie objęliśmy jej bilansem i w roku bieżącym; co też do utworzenia towarzystwa akcyjnego, poczyniliśmy już w tym kierunku przedwstępne kroki i spodziewamy się, że one w ciągu roku bieżącego zostaną ukonstytuowanem.

Co do podziału zysku, ... wypłacone ogólnej dywidendy w kwocie po 20 złr. od akcji ..., pozostałą resztę ... funduszu rezerwowego, (który obecnie dosięgnie kwoty złr. 91.271·49) i po wypłaceniu statutem oznaczonych tantiem, w pozostającej kwocie 75.435 złr. 39 ct. przenieść na rachunek zysków r. bież.

W myśl §. 14. statutu, ustępują w roku bieżącym z Rady zawiadowczej pp.: Stanisław Brykczyński, dr. Piotr Gross i hr. Leonard Piniński. Będziemy mieli zaszczyt zaprosić panów według porządku dziennego do przeprowadzenia nowych wyborów i nadmieniamy, że ponowny wybór ustępujących członków Rady zawiadowczej jest dozwolonym.

Wydział rewizyjny, wybrany przez poprzednie walne zgromadzenie do zbadania i sprawdzenia bilansu, przedstawi panom swoje sprawozdanie i odnośne wnioski, stosownie do porządku dziennego.

P. Juljusz Bielski ... do dyrekcji interpelację w sprawie administracji kopalń borysławskich.

W imieniu wydziału rewizyjnego wniósł pan Koczyndyk udzielenie dyrekcji absolutorjum co do przedłożonego sprawozdania przyjęto jednogłośnie; przyjęto również uchwałę Rady zawiadowczej względem podziału czystego zysku.

Na zapytanie dyr. Marchwicki i odpowiedział na interpelację pana Bielskiego, co następuje:

1) Obecna produkcja w kopalniach borysławskich wynosi tygodniowo między 4½ a 5 wagonów wosku tj. 450—500 cetn. metrycznych; produkcja ta ciągle się powiększa i wkrótce dojść powinna do 600 cetn. metr.

2) Na rachunek produkcji 1884 sprzedano 100 wagonów tj. 10.000 cetn. metr. po 2 wagony tygodniowo po cenie przeciętnej, na cały rok wziętej, złr. 32 25 cnt. za cetnar metr., resztę zaś sprzedaje się w partjach miesięcz. jak na teraz po 33.50 złr. „hochprima".

3. Wydatek na horyzonty wraz z maszynami wynosił około 45.000 złr., od której to kwoty należy potrącić uzyskany wosk.

4. Wydatki tygodniowe wraz z materjałami, robocizną i administracją wynoszą około 10.000 złr.".

Do wydziału rewizyjnego na r. 1884 wybrano także tychże samych, co roku poprzedniego, tj. pp. Dymitra Koczyndyka, dr. Teobalda Semilskiego i Mikołaja Wolańskiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galic. Bank hipoteczny. Z dniem 31. marca 1884 było w obiegu: 6% listów hipotecznych 11,898.400 złr., 5% 6,218.900 złr., 5% listów hipotecznych premiowanych 9,074.200 złr., asygnacyj kasowych 2,278.650 złr.

Nowa kolej. Za inicjatywą i nakładem pana Zygmunta Pruszyńskiego, właściciela Skrzydlnej, Henryka Turnana, właściciela Dobczyc i byłego oficera inżynierji, i p. Adama Finka, właściciela Komornik, został wypracowany projekt najkrótszej linji kolei żelaznej między Krakowem a Sączem, przez połączenie 7milowe Wieliczki lub Swoszowic z Dobrą, stacją kolei transwersalnej.

Przegląd polityczny.

Lwów 5. kwietnia.

Wydział kraj. wystosował telegraficzną kondolencję do ministra Dunajewskiego.

Hr. Jan Krasicki wystąpił z komisji, wybranej przez Koło polskie dla sprawy kolei północnej, aby jako prezes kolei lwowsko-czerniowieckiej, która z kolejami skarbowemi w kartelowych zostaje stosunkach, nie wejść w kolizję z rządem.

Wybory do rad powiatowych rozpisane zostały na 29. b m. w gminach wiejskich, 1 maja w gminach miejskich, 6 maja w grupie najwyżej opodatkowanych w kategorji przemysłu i handlu, a 8. maja w większych posiadłościach. Następujące powiaty powołane są do wyboru nowych reprezentacyj: Bochnia, Borszczow, Brzeżany, Brzozów, Chrzanów, Cieszanów, Dąbrowa, Drohobycz, Gorlice, Grybów, Gródek, Horodenka, Jaworów, Kałusz, Kamionka, Kołomyja, Kosów, Kraków, Krosno, Limanowa, Lisko, Łańcut, Mielec, Mościska, Myślenice, Nisko, Nowy-Sącz, Nowy-Targ, Podhajce, Rawa, Ropczyce, Rzeszów, Sambor, Skałat, Sokal, Staremiasto, Tarnobrzeg, Tarnopol, Wadowice, Wieliczka, Zbaraż i Żydaczów.

O sprawie Kamińskiego donoszą z Pragi, jako rzecz pewną, że przyjdzie ona na porządek dzienny w Radzie państwa po Wielkiejnocy.

Zniesienie stempla dziennikarskiego pozyskać miało nowych zwolenników.

W sejmie węgierskim miał wczoraj przyjść na stół Izby wniosek L. Mocsary'ego, prezesa klubu niezawisłych, będący w związku z wiadomą sprawą Hermana i innemi poprzedniemi skandalami w węg. Izbie posłów. Wniosek ten żąda restytucji prawa, przed 150 laty obowiązującego i oczywiście dzisiejszym kodeksem karnym zupełnie umorzonego, które stanowi surowe kary na winnych zaburzenia spokoju Izby lub naruszenia jej powagi. W danym razie, wśród obciążających warunków, dysponuje ten archeologiczny ukaz ustawodawstwa nawet karą śmierci na winowajców, a prezes Sejmu posiada „pleine pouvoir" w stosowaniu tej drakońskiej ustawy. Oczywiście wniosek Mocsary'ego wywoła tylko efekt humorystyczny, nawet w szeregach jego stronników.

Książę Andronikow i zarządca petersburskich prochowni zostali aresztowani pod zarzutem propagandy nihilistycznej.

W Piotrkowie zamordowali socjaliści szpiega policyjnego.

Do *Wiener Allg. Ztg.* donoszą z Petersburga: Pogłoski o osobistych trudnościach generała Komarowa w Merwie są nieuzasadnione. Natomiast faktem jest, że 2000 kibitek wyemigrowało do Afganistanu.

Generał Czerniajew chciał się wybrać w podróż po Anglji i Ameryce. Rząd jednak, obawiając się intryg politycznych ze strony tego generała, odmówił mu paszportu i zezwolił tylko na odbycie większej podróży morskiej.

W razie sprawdzenia się pogłoski o nagłej śmierci Mahdiego, poszłyby niesłychanie w górę akcje angielskie w Sudanie. Jeśli fałszywy prorok przeniósł się rzeczywiście do wieczności, to stało się to niezawodnie na niezupełnie naturalnej drodze, a kto wie, czy niedawna wizyta dwóch wysłanników Gordona u niego nie jest z tem w pewnym związku?

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) Wiedeń 5. kwietnia. W miejsce hrabiego Krasickiego wybrano Jaworskiego do komisji Koła polskiego w sprawie kolei północnej. Oprócz ks. Czartoryskiego jest także i dr. Raczyński stanowczym przeciwnikiem ugody z koleją północną.—Rząd rumuński postawi jeszcze w ciągu bieżącego lata konkretne wnioski celem nabycia rumuńskich linij od lwowsko-czerniowieckiego Tow. kolejowego.

(D.) Wiedeń 5. kwietnia. Wniosek Grocholskiego w sprawie podatku gorzelnianego został tylko dla tego przyjęty, że minister Dunajewski nie mógł, jak wiadomo, brać udziału w posiedzeniu i bronić przedłożenia rządowego. Odrzucenie wniosku Grocholskiego przez Izbę panów, uważają tu za rzecz pewną.

Berlin 5. kwietnia. Władze otrzymały rozkaz poczynić wszelkie przygotowania do nowych wyborów do parlamentu. — Rozwiązanie tegoż nastąpi wkrótce. Puttkammer ustępuje. *Kreuz Ztg* gani gwałtowny artykuł *Nordd Allg Ztg*, przeciw Polakom wymierzony, i powiada, że dalsze trwanie zamknięcia obrocza w czasie, kiedy duchowieństwo potrzebuje wsparcia ze strony szlachty, rozbudzi właśnie agitacje polskie.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 4. kwietnia. Adolf Redlich, właściciel firmy kantoru bankowego J. W. Horn na „Schottenring", został za sprzeniewierzenie depozytów dziś po południu zaaresztowany. Kantor przez władze zamknięty.

Peszt 4. kwietnia. Z powodu dzisiejszego rozporządzenia niższo-austrjackiego namiestnictwa, mocą którego transport bydła rzeźnego z Preszburga do Wiednia dozwolony jest tylko pod pewnemi warunkami, wystosował Falk na konferencji liberalnego stronnictwa Izby poselskiej do ministra handlu interpelację, na którą tenże odpowiedział: „że w mowie będące rozporządzenie nie odpowiada obustronnym ustawom, i że w skutek tego przedsięwziął odpowiednie kroki na drodze telegraficznej."

Peszt 4. kwietnia. Z liczby oskarżonych w sprawie rozruchów w Isbergu, zasądził tutejszy trybunał komitatowy ośmiu na dziesięcioletnie, pięciu na trzyletnie ciężkie więzienie; pięciu na jednoroczny, sześciu na półroczny areszt, resztę na trzymiesięczne więzienie.

Berlin 4. kwietnia. Malarz Gustaw Richter umarł.

Rzym 4. kwietnia. Przy sposobności rozpraw w Izbie nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, zapytywało kilku deputowanych o stanowisko rządu w sprawach zewnętrznych; szczególnie zaś o stosunek Włoch do austro-niemieckiego związku, po zbliżeniu się Rosji do Niemiec.

Londyn 4. kwietnia. Zwłoki ks. Albany którym towarzyszył ks. Walii, pruski następca tronu i inni książęta, przywieziono do Windsoru. Na stacji oczekiwała przybycia tychże królowa i księżniczki. Zwłoki odprowadzono do kaplicy ks. Alberta, gdzie odprawiono nabożeństwo żałobne.

Paryż 4 kwietnia. Komisja do spraw cukrownictwa w Izbie deputowanych, przyjęła dodatek do podatku od cukru, począwszy od września; odmówiła wprowadzenia podatku od soków i podwyższyła cło od obcego europejskiego cukru z 3 franków na siedm. Obcy cukier trzcinowy podlega dodatkowi 4 franków, który jednak zwraca się w razie wywozu.

Dublin 4. kwietnia. Rząd wykrył sprzysiężenie irlandzkich „invincibles", którzy zamierzali rozbić więzienie Mountjoy celem uwolnienia Fenian, skazanych na roboty przymusowe. Straż więzienna miała być przekupioną. Więźniowie zostali przewiezieni z Mountjoy do Anglii.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 5 kwietnia godzina 10. min. 40 Akcje kredytowe 320·60, Anglo-Austr. 117·75, Akcje banku Union 109·50, Kolej Karola Ludwika 294·50, Południ. 142·60, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·— Napoleondor 9·61 Rubel papierowy 1·22½. Usposobienie: słabe.

Wiedeń 4. kwietnia godz. 1. min. 40. Akcje alp. tow. górn. 66·80, Węg. akcje kredyt. 317·—, Akcje anglo austr. 117·25, Akcje banku Union 109·25, Akcje Karola Ludwika 293·75, Akcje kolei północnej 256·—, Akcje kolei południowej 141·20, Akcje kolei Alfödzkiej 173·50, Akcje Staatsbahn 317·75, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 181·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 158·50, Wiedeńskie losy 126·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 101·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 100·—, Losy regulacji Cisy 115·25, Losy tureckie 20·—, Węgierska renta 91·65, Akcje banku związkowego 107·60, Akcje —·—, obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej banku Akcje kolei państwowej —·— Rubel papierowy 1·23, Węgierskie losy 117·—, Marek niemiecki —·— Usposobienie: stałe.

Wiedeń 4. kwietnia godz. 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 79·75, w srebrze 80·85, Renta w złocie 101·35, 5% austr. renta marcowa 95·40, Akcje banku wiedeńskiego 346·—, kredytowego 316·75, Londyn 121·35, Srebro —·—, Napoleondor 9·60½, Dukat ces. men. 5·69, 100 marek niemieckich 59·25.

Paryż 3% Renta 76·55.

Berlin 3. kwietnia godzina 5 min. 35. Rosyjskie banknoty 207·05, Akcje kredytowe 536·60, Lombardy 241·—, Galicyjskie 125·25, Kolei rumuńskiej 60·20, Austrjackie banknoty 168·70. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Telegramy zbożowe z dnia 4. kwietnia — Wiedeń: Pszenica 10·— do 10·25 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 30·— do 30·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 9·43 do 9·45 do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13·75 złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 164·75 m., żyto —·— m., spirytus 1000 46·10 m., olej rzepakowy 55·— m. Paryż: mąki 158 klgr. 46·10 fr., olej rzepakowy 69·25, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 5. kwietnia: 13·25 do 13·50. Brema: 7·30 do —·—. Hamburg: 7·40, na kwiecień 7·30, na sierpień-grudzień 7·95. Antwerpja: na kwiecień 18·—. Nowy-York: 8¼. Filadelfja: 8·—.

PODZIĘKOWANIE.

Stroskany ojciec i siostra po zmarłym Arturze Sbrieser składają niniejszem serdeczne „Bóg zapłać" wszystkim kolegom i znajomym zmarłego za cześć i pamięć oddaną mu przez wzięcie udziału w obchodzie pogrzebowym a w szczególności p. Drowi N. L., który gorącemi słowy imieniem kolegów pożegnał zmarłego.

Maurycy Sbrieser i Stefania Sbrieser
w Tarnopolu.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.